



Mądrości tego świata

W nawiązaniu do tekstu O. Mariusza Tabaczkza (PAUza 524) chcemy jeszcze raz przypomnieć O. Józefa Bocheńskiego, tym razem jako autora „Podręcznika mądrości tego świata”. To ciekawe zestawienie zasad mądrości, sformułowanych przez starożytnych greckich mędrców, świetnie charakteryzuje postać tego oryginalnego filozofa.

We wstępie autor pisze: *Ogłaszając rzecz o mądrości, narażam się na zarzut, że uczę bezecności i psuję młodzież. Mądrość, o której jest tu mowa, wielce różni się, w rzeczy samej, od tradycyjnej moralności i chrześcijańskiej bogobojności. Odpowiem, że (pomijając fakt, że wiele przykazań mądrości znajdujemy w moralności tradycyjnej) chodzi tu o mądrość tego świata, filozoficzną, o której święty Paweł powiedział, że „Chrystus uczynił ją głupią”, i że odwrotnie, nauka chrześcijańska jest głupotą w oczach pogan. Jeśli o mnie chodzi, jestem chrześcijaninem, więc przyznaję się do ewangelicznej głupoty i nie zalecam mądrości tego świata.*

Jeżeli tak jest, to dlaczego napisałem tę książkę? Dlatego, że z faktu, iż jest się wyznawcą jednej wiary, nie wynika, by nie należało znać innych. Przeciwnie, kto odrzuca jakiś pogląd, powinien wiedzieć, co odrzuca, czym ten pogląd jest i nie żywić złudzeń, co do znaczenia wyboru jakiego dokonał. Otóż wydaje mi się, że zbyt wielu chrześcijan robi sobie iluzję właśnie w tej sprawie i żyje według zasady: „i wilk syty, i owca cała”. Chciałem sprowokować ich do myślenia. Taka prowokacja należy do podstawowych zadań filozofa. Książeczka, którą oto oddaję w ręce czytelnika, jest książeczką prowokacyjną.

Cały „Podręcznik” jest dostępny w internecie, tutaj zamieszczamy tylko jego zakończenie, które jest równocześnie podsumowaniem.

Redakcja

SPIS PRZYKAZAŃ

1. POSTĘPUJ TAK, ABYŚ DŁUGO ŻYŁ I DOBRZE CI SIĘ POWODZIŁO.

2. DBAJ PRZEDZ WSZYSTKIM O WŁASNE ŻYCIE I ZDROWIE.

- 2.01 Nie bądź głupi, nie daj się zabić;
- 2.1 Gdy dalsze życie wydaje ci się na pewno i bezwzględnie nieznośne, popełń samobójstwo;
- 2.2 Poza wyjątkowymi okolicznościami stawiaj swoje życie i zdrowie ponad wszystko inne.

3. UŻYWAJ ŻYCIA.

- 3.1 Dbaj o to, byś miał jak najwięcej przyjemności i jak najmniej przykrości;
- 3.2 Dbaj o to, aby twoje życie miało zawsze sens.

4. RZĄDŹ SWOIM ŻYCIEM.

- 4.1 Bądź, o ile to możliwe, niezależny w czynie fizycznym;
- 4.2 Rządź swoją myślą, uczuciami i nastrojami;
- 4.3 Nie przywiązuj się zbyt do nikogo i niczego;
- 4.4 Zachowaj spokój wewnętrzny.

5. BĄDŹ ROZTROPNY.

- 5.1 Nie uznawaj żadnego zdania bez sumiennego przekonania się o jego prawdzie, albo przynajmniej o jego prawdopodobieństwie;
- 5.2 Zajmuj się sprawami, które od ciebie zależą, a nie tymi, które od ciebie nie zależą.

6. ZACHOWAJ WE WSZYSTKIM UMIAR.

- 6.1 Zachowaj umiar w poglądach;
- 6.2 Korzystaj z dóbr i przyjemności umiarkowanie;
- 6.3 Umiej używać małych przyjemności;
- 6.4 Nie porywaj się na rzeczy, które przekraczają twoje możliwości.

7. PODJĘTĄ DECYZJĘ WYKONAJ MOCNO I WYTRWALE.

- 7.1 Nigdy nie powoduj się strachem.

8. ŻYJ DLA SWOJEGO DZIEŁA.

- 8.1 Wykonuj wszystko, co czynisz, możliwie najlepiej;
- 8.2 Patrz na siebie, na innych ludzi i na świat okiem przyrodnika.

9. UWAŻAJ SWÓJ STOSUNEK DO INNYCH LUDZI ZA NADZWYCZAJ WAŻNY DLA TWOJEGO ŻYCIA.

10. BĄDŹ OSTROŻNY W STOSUNKACH Z INNYMI LUDŹMI.

- 10.1 Dopóki go bliżej nie poznasz, uważaj każdego spotkanego człowieka za złośliwego głupca;
- 10.2 Myśl i czuj niezależnie od innych;
- 10.3 Przedkładać samotność nad towarzystwo;
- 10.4 Nie przywiązuj wagi do czci i zniewagi, jak długo nie jesteś pewny, że mogą one być bardzo pożyteczne albo bardzo szkodliwe dla ciebie;
- 10.5 Nie patrz na siebie w zwierciadleł spoleczeństwa.

11. NIE ZAJMUJ SIĘ INNYM CZŁOWIEKEM, WYJĄWSZY GDY

- TEN (i) Może być ci pożyteczny, albo dla ciebie niebezpieczny, (ii) możesz mu pomóc, (iii) jesteś za niego odpowiedzialny;
- 11.1 Staraj się uznawać ludzi, którymi nie masz się zajmować, za twory twojej wyobraźni.

12. DAWAJ INNYM MOŻLIWIE MAŁO INFORMACJI O SOBIE.

- 12.1 W miejscach publicznych staraj się być jak najbardziej anonimowy;
- 12.2 Stosuj się w zachowaniu do otoczenia.

13. WYJĄWSZY GDY CHODZI O PRZYJACIOŁ I BLISKICH, UNIKAJ POUFAŁOŚCI.

- 13.1 Przy pierwszym spotkaniu obcego nie bądź zbyt uprzejmy.

14. DBAJ O ŻYCZLIWOŚĆ LUDZI.

- 14.1 Nie zrażaj sobie ludzi, jeśli możesz;
- 14.2 Staraj się zyskać sympatię każdego spotkanego człowieka;
- 14.3 Pracuj systematycznie i wytrwale nad zdobyciem życzliwości ludzi, z którymi ci żyć wypada.

15. POSTĘPUJ TAK, ABYŚ BYŁ UWAŻANY ZA CZŁOWIEKA, NA KTÓRYM MOŻNA POLEGAĆ.

- 15.1 Nie kłam i nie wprowadzaj w błąd, o ile możesz;
- 15.2 Dotrzymuj obietnic.

16. BĄDŹ UMIARKOWANIE SOLIDARNY Z GRUPĄ, DO KTÓREJ NALEŻYSZ.

- 16.1 Zachowaj umiarkowanie zasady moralności;
- 16.2 W okolicznościach mniej więcej równych daj pierwszeństwo członkowi twojej grupy przed obcym;
- 16.3 Stosuj się do grupy, w której jesteś;
- 16.4 Miej paru przyjaciół.



Aleksander Doliński (1866–1930)

gigant prawa handlowego, ojciec polskiego prawa spółek

„Jako człowiek odznaczał się [...] anielską dobrocią i nieskazitelnym charakterem. Był wyrozumiały na odmienne zdania, nigdy się nie unosił, a gdy w Komisji Kodyfikacyjnej czasem może za ostro ścierały się z sobą zapatrywania, starał się wszystkich ułagodzić, co mu się zawsze udawało, bo wszyscy go cenili, poważali i kochali. [...] W śp. Al. Dolińskim nie tylko nauka polska traci niezwykłą siłę, lecz i towarzysze pracy tracą wiernego przyjaciela”. Tak żegnał przyjaciela z Wydziału Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie oraz z Komisji Kodyfikacyjnej RP prof. Maurycy Allerhand. Inny znakomity jurysta z ośrodka lwowskiego – prof. Roman Longchamps de Bérér – dodawał: „obok gruntownej wiedzy komercyjnej oraz wielkiej pracowitości, cechowały prof. Dolińskiego niezwykle zalety charakteru. Łagodność i wyrozumiałość, umiejętność szanowania każdego zdania, brak wszelkiej małostkowości i próżności jednały mu miłość kolegów i młodzieży i zapewniały pomyślny wynik wszelkiej pracy, podejmowanej wspólnie z innymi. Dzięki tym przymiotom szerokie sfery społeczeństwa odnosiły się do śp. profesora Dolińskiego z pełnym zaufaniem, ofiarując mu liczne godności [...]”.

Przymioty, o których wspominali koledzy, sprawiały, że prof. Aleksander Doliński za życia zyskał uznanie jako wybitny znawca teorii i praktyki prawa handlowego w Polsce, który – jak nikt inny – nadawał się do kierowania dziełem skodyfikowania tego działu prawa. Jego więc wybrano na przewodniczącego Sekcji Prawa Handlowego Komisji Kodyfikacyjnej RP.

Aleksander Doliński urodził się 18 lutego 1866 r. w wiosce Łaskowce (Laskowce), niedaleko Buczacza, w rodzinie nauczyciela szkoły ludowej Aleksandra i Pauliny z Przewłockich. Do gimnazjum uczęszczał w Buczaczu, a następnie w Tarnopolu, gdzie zdał maturę w 1885 r. Studia na Uniwersytecie Lwowskim ukończył w 1889 r., a rok później uzyskał stopień doktora praw. W tym samym roku – po otrzymaniu stypendium fundacji cesarskiej – wyjechał na dwuletnie studia uzupełniające do Berlina i Getyngi. Był jednym z ostatnich uczniów Rudolfa von Iheringa.

Habilitację uzyskał w 1895 r. na podstawie pracy *O zastępstwie przy zawieraniu aktów prawnych*. Przez pewien czas od uzyskania habilitacji jeden wykład przedstawiał w języku polskim, a drugi w ruskim (ukraińskim). Profesorem zwyczajnym został w 1909 r. Dwukrotnie był wybierany na dziekana wydziału. Wykładał też w Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego we Lwowie, a w 1930 został jej rektorem.

Od początku XX w. Doliński aktywnie działał w ruchu spółdzielczym, a szczególnie w odrodzonej Polsce. Od 1920 r. do śmierci prezesował Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie. Na przełomie lat 1923/1924 został członkiem Państwowej Rady Spółdzielczej przy Ministrze Skarbu. W związku z tą aktywnością opracował kilka projektów regulacji spółdzielczych oraz kilka publikacji.

Największą zasługą Dolińskiego była kodyfikacja prawa handlowego w wolnej Polsce, którą realizował w ramach utworzonej w 1919 r. Komisji Kodyfikacyjnej RP. Doliński był głównym autorem projektu prawa wekslowego (1924). Miał istotny udział w pracach nad projektem ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Zagadnieniem tym zajmował się już w czasie, gdy w latach 1905–1906 procedowano w Austrii projekt dotyczący ochrony przed nieuczciwą konkurencją, który nie wszedł w życie. Wiedzę wówczas zdobyty znakomicie wykorzystał w czasie pilnego opracowywania (na przełomie 1925 i 1926 r.) projektu ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, którego głównym referentem był Fryderyk Zoll młodszy. Ponadto był aktywnym uczestnikiem prac nad projektem ustawy o prawie autorskim, którego głównym referentem był także Fryderyk Zoll. Główne siły Doliński poświęcał jednak pracom nad projektem kodeksu handlowego oraz nad projektami prawa o spółkach kapitałowych. W zasadniczej mierze jego autorstwa były rozporządzenia prezydenta RP z 22 marca 1928 r. – prawo o spółkach akcyjnych i z 27 października 1933 r. – prawo o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością. W 1934 r. weszły one w skład Kodeksu handlowego. W 1929 r. za działalność na polu kodyfikacji prawa prof. Doliński odznaczony został Krzyżem Komandorskim Orderu *Polonia Restituta*.



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Zmarł 23 grudnia 1930 r. we Lwowie. Pochowany został w grobowcu teściów – Sławików – na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

To, co charakteryzowało prof. Dolińskiego jako uczonego jurystę, to zwracanie uwagi na konieczność badania prawa przez pryzmat jego łączności z życiem. W 1914 r. pisał: „prawnik daje tylko formę, treści dostarcza nam ekonomista i socjolog. Ale prawnik musi czuwać nad tym, by forma odpowiadała treści”. Pisząc o potrzebie kodyfikacji czy zmian regulacji, zwracał uwagę na konieczność konsultacji ze środowiskami, dla których ta regulacja będzie istotna.

Najobszerniejszy wykład części ogólnej prawa handlowego zawarł Doliński w napisanym w kooperacji z krakowskim profesorem Antonim Górskim podręczniku *Zarys prawa handlowego*, t. I – *Nauki ogólne i prawo osobowe* (1912). Spośród opracowań monograficznych na uwagę zasługuje praca o charakterze prawnym subskrypcji akcji z 1901 r., nieukończone zamierzenie systemowe pt. *Austriackie prawo akcyjne* z 1903 r. (wyszła tylko część), jedyne w swoim rodzaju *Austriackie prawo ubezpieczeń prywatnych* z 1917 r. oraz – poprzedzone kilkoma artykułami problemowymi w „Przeglądzie Prawa i Administracji” – wspomniane monumentalne dzieło *Austriackie prawo spółek z ograniczoną odpowiedzialnością* z 1908 r. Dla współczesnego prawnika zaskoczeniem może się okazać fakt, że dzieło to Doliński rozpoczęła od rozważań na temat ekonomicznego znaczenia nowej formy asocjacji gospodarczej. Ernest Till wskazywał, że „wyprzedziło tego przedmiotu literaturę austriacką” i dodawał, że „jest to praca systematyczna, wyczerpująca rzecz tak ze stanowiska ekonomicznego jako też prawnego, a w szczególności także bankowego”. Czytając książkę – po ponad 110 latach od jej opublikowania – odnieść można wrażenie, że nadal stanowi skarbnicę myśli i refleksji. Znaczącą praca spółek uderza zaś fakt, że liczne publikacje z lat 90. XX w., ale i późniejsze, dalece nie dorównują temu kompletnemu, ale niestety zapomnianemu dziełu.

Kompleksy uczonych

Ostatnio w Pauzie rozgorzała dyskusja o habilitacjach. Jest to chyba jeden z ulubionych tematów polskich uczonych. Jedni chcą utrzymać habilitację, inni znieść i tak w koło Macieju. To element szerszego zagadnienia związanego z poszukiwaniem cudownej pigułki, która rozwiąże problemy polskiej nauki.

Często czytamy, że np. w Niemczech to to, a we Francji to tamto, a u nas to tylko zapłakać można. Troszkę przesadzam, ale nie bardzo. Prawdę mówiąc, to mierzi mnie to ciągłe porównywanie się do innych krajów.

Ostatnio prof. Jajszczyk ubolewa, że polskie doktoraty są często słabe (są wyjątki oczywiście), a w takiej Hiszpanii to doktoranci szybują po naukowych niebiosach. Tak się zastanawiam, czy są jakieś badania, z których by wynikała słaba kondycja polskich doktoratów. Przecież to musi zależeć od dziedziny badań. Bardzo bym się zdziwił, gdyby okazało się, że polskie doktoraty z np. fizyki odstają od solidnego europejskiego poziomu. A zresztą, patrząc na coś z zewnątrz, często widzimy to, co najlepsze. U nas obserwujemy całe spektrum i łatwo o zbyt pochopne wnioski.

Może to są tylko moje odczucia, ale ja w tych wszystkich narzekaniach i pomysłach (typu likwidowanie habilitacji, bo tak jest np. w USA) wyczuwam jakieś niezdrowe kompleksy. Mam wrażenie, że cały czas jesteśmy mentalnie z tyłu. Wielokrotnie słyszałem, że musimy znać swoje miejsce w szeregu itp. Niemal instynktownie chcemy kopiować rozwiązania od „lepszych”, wierząc, że dzięki temu wejdziemy do światowej czołówki. Ja bym zaryzykował stwierdzenie, że to właśnie nasze kompleksy są jednym z ważniejszych czynników, które nas hamują.

Prof. Jajszczyk zamartwia się też liczbą grantów ERC przyznanych polskim badaczom. A być może właśnie to są efekty naszych kompleksów i niskiego poczucia własnej wartości. Wszędzie słyszymy i czytamy, że jesteśmy tacy słabi, a więc po co starać się o grant, jak przecież na pewno nam się nie uda.

Myślę, że wszyscy w mniejszym lub większym stopniu mamy jakieś (naukowe) kompleksy, pewnie niemal każdy z nas powątpiewa w swoje możliwości. Do pewnego stopnia to jest zdrowe, wszak trudno o bardziej przykry widok niż uczonego, który uwierzył w swoją wybitność. Cała sztuka polega na tym, aby te słabości przebić w siłę napędową. Myślę, że zbyt często przegrywamy sami ze sobą. Nie aplikujemy o granty, bo na pewno nie dostaniemy. Nie wysyłamy pracy do dobrego czasopisma, bo przecież na pewno nam odrzucą itd.

Żeby było jasne, nie uważam, że polska nauka jest pozbawiona innych problemów. Sądzę jednak, że brakuje nam obiektywnego spojrzenia na nasze sprawy. Mamy tendencję do dramatyzowania i zaniżania własnej oceny, przy jednoczesnej gloryfikacji osiągnięć zagranicy.

Być może to są tylko moje pobożne życzenia, ale myślę, że w młodszym pokoleniu tych kompleksów jest mniej. Na pewno dłuższy wyjazd zagraniczny pozwala na zbudowanie poczucia własnej wartości. Człowiek może przekonać się, że wcale nie jest głupszy od kolegów z „Zachodu” i spokojnie może z nimi współpracować, czy konkurować jak równy z równym.

Jestem przekonany, że naszym priorytetem powinno być wysyłanie młodych ludzi w świat, a wtedy wiele problemów polskiej nauki pójdzie w zapomnienie.

ADAM BZDAK
AGH

O wulgaryzmach ciąg dalszy

Od kilku miesięcy sprawa języka w przestrzeni publicznej jest przedmiotem dyskusji.

W 540 numerze PAUzy ukazał się tekst Michała Głowińskiego, do którego chciałam się odnieść. Autor słusznie zwraca uwagę, że przyjęcie niewłaściwych (Autor pisze: osobliwych) założeń prowadzi do nader wątpliwych wniosków. Uwagę tę wypowiada, odnosząc się do autorek tekstów wcześniej publikowanych w Pauzie: Anny Cegieli i Aliny Nowickiej-Jeżowej, nie wskazuje jednak, o jakie osobliwe założenia mu chodzi, ani które wnioski uważa za wątpliwe. Przypomnę, że autorki wyraziły sprzeciw wobec obecności w sferze publicznej wulgarnych haseł, będących przejawem mowy nienawiści i upomniały się o kulturę słowa. Autor tekstu polemicznego również uważa, że „nieetyczne jest to, co służy piętnowaniu z powodów ideologicznych (rasowych, klasowych, religijnych itd.) jednostek i grup społecznych, to, co służy podsycaniu nienawiści, konfliktów i podziałów społecznych, to, co sprzyja wprowadzaniu i funkcjonowaniu cenzury”,

jednak twierdzi, że te kryteria etyki mowy „są zdecydowanie inne” niż te, które podały Anna Cegiela i Alina Nowicka-Jeżowa. Na czym ta inność polega, trudno dociec, ponieważ w tekstach tych autorek zostały wymienione i omówione wszystkie kryteria wskazane przez Głowińskiego.

Autor twierdzi, że skoro Hitler i Stalin nie posługiwali się wulgaryzmami, a byli największymi zbrodniarzami, wobec tego nie można używania wulgaryzmów uważać za nieetyczne. Jest to dość zaskakujący wniosek.

Nie możemy do końca poznać stosunku Polemisty do przedmiotu sporu, skoro – Jego zdaniem – „w wielu wypadkach [wulgaryzmy] są psychologicznie, sytuacyjnie, retorycznie, jeśli nawet nieuzasadnione, to przynajmniej ich występowanie jest godne aprobaty i daje się wytłumaczyć okolicznościami”.

Trudno polemizować z poglądem, że jakieś zjawisko jest nieuzasadnione a jednocześnie godne aprobaty.

JADWIGA WRONICZ
em. prof. instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie



Wydarzenia

Narodowe Centrum Nauki właśnie ogłosiło wyniki konkursów MAESTRO 12 i SONATA BIS 10

Muzeum Fotografii w Krakowie: Otwieramy MuFo Józefitów!

Przesłanie Misia Uszatka

W 50. rocznicę śmierci Czesława Janczarskiego

Urodzony w 1911 r. w Hruszowicy na Wołyniu, zmarły w 1971 r. w Warszawie, Czesław Janczarski jest autorem ponad 70 książek dla dzieci, a także licznych przekładów z literatury rosyjskiej. Ponadto współpracował z wieloma czasopismami, zwłaszcza dla dzieci, np. „Słonkiem”, „Płomyczkiem”, „Iskierkami” i „Świerszczykiem”. Był także redaktorem naczelnym i jednym z autorów dwutygodnika „Miś” (od 1957 r. aż do śmierci), a także współpracownikiem Redakcji Poezji Polskiego Radia.

Nie tylko dla dzieci

Jego liczne i popularne książki dla dzieci można umownie podzielić na trzy grupy. Po pierwsze, są to utwory oryginalne o różnorodnej tematyce, m.in.: *Jak Wojtek został strażakiem* (1950), *Wspólna sprawa* (1950), *Przedszkole na kole* (1952), *Świerszczykowe nutki* (1957), *Kto w lesie mieszka* (1958), *Abe-cadło przyrodnicze* (1962), *Najpiękniejsze bajki* (1964), *Płynie Wisła, płynie...* (1973), *O czym szumi stary dąb* (1980), *Wiersze dla wnuków* (1988). Drugą grupę tworzą adaptacje znanych bajek magicznych (baśni), np. *Kopciuszek* (1957), *Domek z piernika* (1960), *Srebrnogrzywek* (1960), *Tygrys o Złotym Sercu* (1963), *Najpiękniejsze bajki* (1964). Natomiast do trzeciej grupy należą bajki i opowiadania o Misiu Uszatku, które przyniosły autorowi największą sławę: *Przygody i wędrówki Misia Uszatka* (1960), z (1964), *Bajki Misia Uszatka* (1967), *Zaczarowane kółko Misia Uszatka* (1970). Warto jeszcze wspomnieć, że Czesław Janczarski jest również autorem siedmiu, dziś raczej zapomnianych, tomików wierszy dla dorosłych – jako twórca związany z grupą poetycką Józefa Czechowicza, autentystami z kręgu „Okolicy Poetów”, a także współtwórcą grupy literackiej „Wołyń”.

Miś

Mimo że niedźwiadek, nazywany misiem, był już wcześniej bohaterem polskiej i zachodniej literatury dla dzieci (m.in. *Bohaterki Miś* B. Ostrowskiej, 1919; *Kubuś Puchatek* A. A. Milne'a, 1926), to dzięki wrażliwości i humorowi Janczarskiego, a także urokliwym ilustracjom Zbigniewa Rychlickiego i oryginalnej adaptacji serialowej SE-MA-FOR-a zyskał ogromną popularność wśród dzieci wielu krajów.

Najpierw mali odbiorcy poznawali przygody Uszatka na łamach tygodnika „Miś”, a dopiero później – w formie pięciu książek i serialu. Poeta umiał trafić do serc dzieci, co potwierdzają wysokie nakłady jego książek oraz liczne świadectwa i spotkania autorskie. Być może kluczem do tego sukcesu były ukazane w historiach: wrażliwość na wszystkie stworzenia, ciekawość

świata, naiwność i prostoduszność, subtelny humor oraz umiejętność wyciągania wniosków z własnych i cudzych doświadczeń.

„Słonko świeci dla wszystkich”

Miś Uszatek umie nadać sens każdemu wydarzeniu, np. gdy jego uszko oklapło, stwierdził: „Teraz, jak bajka wpadnie mi jednym uchem, to nie ucieknie drugim, bo ją to oklapnięte zatrzyma” (*W sklepie z zabawkami*). Bohater Janczarskiego nigdy nie przechodzi obojętnie wobec tych, którzy potrzebują pomocy. Nawet kiedy jedzie z przyjaciółmi na wycieczkę, a przy drodze spotyka płaczącego zajączka, zabiera go ze sobą i pomaga znaleźć mamę (*Jedziemy na wycieczkę*).

W świecie Misia Uszatka grzeczność jest na porządku dziennym. Oto np. pies podróżujący autostopem, po przedstawieniu się głównym bohaterem, zwraca się do nich słowami: „Czy mogę skorzystać z waszej uprzejmości? Czy możecie mnie podwieźć?” (*Autostop*). Nie oznacza to, że wszyscy zawsze zachowują się idealnie. Wprost przeciwnie: z różnych opowieści dowiadujemy się, że Uszatek jest łakomczuchem, ponadto bywa leniwy, rozkojarzony i niecierpliwy, a nawet kiedyś chciał dać chłopcu klapsa (jednak nigdy tego nie zrobił). Miś jest bardzo ciekawy świata i nie obawia się go, choć czuje respekt, np. wobec króla puszczy: „Sympatyczny jest żubr – pomyślał Uszatek. – Dobrze jednak, że został już daleko. Ciarki biegały mi po grzbiecie, gdy patrzyłem na tego olbrzyma” (*Żubr z Puszczy Białowieskiej*). Uszatek wciąż poznaje świat – ten bliski i coraz dalszy. Często marzy i śni o kolejnych wędrówkach: „Pójdę jeszcze kiedyś na daleką wędrówkę” – nieraz myśli sobie przed snem. Misiowi zdarza się też śpiewać, choćby taką prostą i zarazem bardzo wymowną piosenkę z mocnym przekazem: „Słonko świeci dla wszystkich: / dla dużych i małych, / dla śniadych, piegawatych / dla czarnych i białych. [...] Słonko świeci i grzeje, / i rozprasza cienie. / Jakże jasne i ciepłe / są jego promienie” (*Piosenka Misia Uszatka*). Niedźwiadek poznaje siebie i świat, wyciągając wnioski, którymi dzieli się z innymi postaciami. Oto jedna z takich złotych myśli kierowanych do dzieci. Czy na pewno tylko do dzieci? „Czasem prawdziwe zdarzenie – konstatuje Uszatek – podobne jest do bajki. Za to w każdej bajce jest zawsze trochę prawdy” (*Pierwsza bajka Misia Uszatka*).

Przesłanie opowieści o Misiu Uszatku jest głęboko humanistyczne, a można jest streścić w kilku słowach: otwartość na otaczający świat. Jakże to piękne i potrzebne, zwłaszcza dziś.

MARCIN LUTOMIERSKI

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.



Kraków

Kraków – warto wiedzieć

Zakonnicy i chirurdzy

Przed dziesięcioma laty nad krakowską Wisłą, pomiędzy Kazimierzem i Podgórzem, przerzucono kładkę z pomostami dla pieszych i rowerzystów. Zamiarem było ożywienie ruchu turystycznego i towarzyskiego po obu stronach rzeki. Długość pomostów wynosi 130 metrów, a całość konstrukcji waży ponad 700 ton. Tej wagi dopełniały „kłódki miłości”, zakładane przez zakochane pary. Kładce nadano imię o. Laetusa Bernatka, zakonnika, Morawianina z pochodzenia, który na przełomie XIX i XX wieku doprowadził do wybudowania znajdującego się opodal szpitala Bonifratrów. W ten sposób zwyciężył dzieło rozpoczęte w 1609 roku. Ufundowany przez Waleriana Montelupiego u zbiegu ulic św. Jana i św. Marka powstał pierwszy bonifraterski szpital. Służył chorym i cierpiącym przez dwa stulecia. W 1812 roku – wskutek zabiegów biskupa krakowskiego Andrzeja Gawrońskiego – król saski i wielki książę warszawski Fryderyk August Wetyn wydał dekret, na mocy którego bonifratrzy otrzymali na własność opuszczony klasztor wraz z ogrodem i kościół Trynitarzy pw. Świętej Trójcy przy obecnej ulicy Krakowskiej. Do adaptacji nowej siedziby przyczynił się znacznie prezydent miasta Józef Dietl, lekarz, profesor, rektor UJ. Na rzeczywisty rozwój szpitala wpłynął jednak o. Bernatek wraz z wyborem na przeora konwentu w 1891 roku. Ambicją przeora było wybudowanie nowego szpitala. Zwołana w marcu 1897 roku w Wiedniu kapituła prowincji austriacko-czeskiej zaakceptowała pomysł. Autorem projektu szpitala był znany architekt Teodor Talowski. W 1898 roku wbudowano kamień węgielny, a uroczyste otwarcie i poświęcenie szpitala przez ks. kardynała Jana Puzynę odbyło się 7 października 1906 roku.

Szpital przy ul. Trynitarzkiej w dniu otwarcia był jedną z najnowocześniejszych placówek w Galicji. Po wybuchu II wojny światowej przez wszystkie lata niemieckiej okupacji szpital pozostawał w rękach braci. Znaleźli w nim zatrudnienie wybitni lekarze zwalniani z przejętych przez Niemców krakowskich klinik. Bonifratrzy zapewniali też schronienie i pomoc medyczną osobom poszukiwanym przez gestapo, współpracowali z ruchem oporu, ukrywali ludzi podziemia. W 1949 roku decyzją nowych władz szpital został upaństwowiony, w październiku 1950 roku przeszedł całkowicie pod Zarząd Miasta Krakowa, a braciom zakazano wstępu na jego teren. Szpital otrzymał imię Edmunda Biernackiego, patologa i neurologa, filozofa medycyny. Dnia 1 stycznia 1997 roku, na podstawie porozumienia z wojewodą krakowskim, wrócił do zakonu i tym samym stał się pierwszym niepaństwowym szpitalem w Polsce. Szpital jest pw. św. Jana Grandego, reformatora hiszpańskiego szpitalnictwa, wyniesionego na ołtarze przez Jana Pawła II w 1996 roku.

*

Od kilku lat w szpitalu działał Zakład Chirurgii Doświadczalnej i Klinicznej Instytutu Fizjoterapii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zasilony w 2016 roku przez lekarzy z renomowanej I Kliniki Chirurgii z ul. Kopernika szybko się rozwijał, co doprowadziło decyzją rektora UJ do powołania z dniem 1 listopada 2020 roku Kliniki Chirurgii z siedzibą na terenie Oddziału Chirurgii Ogólnej i Onkologicznej Szpitala Zakonu Bonifratrów. Jest w jej strukturze chirurgia ogólna, onkologiczna, naczyniowa, a nawet ortopedia. Pełny przekrój chirurgii. Nauki pobierają tutaj nie tylko studenci medycyny, także pielęgniarki, fizjoterapeuci, ratownicy medyczni, elektroradiolodzy. Profil nauczania został zatem poszerzony,

ale w jego centrum jest nadal nauczanie medycyny, a głównie wszystkiego, co jest związane z chirurgią.

– Komfort pracy jest znakomity – mówi kierownik kliniki, dr hab. Mirosław Szura, profesor UJ. – Szpital dysponuje pięcioma salami operacyjnym (w tym dwie mamy na wyłączność), pracownikami diagnostycznymi, salami dydaktycznymi i swobodnym dostępem do pacjentów. Ponadto staramy się, aby w danym dniu mieć zajęcia tylko z jedną grupą studentów, co jest ważne, bo dzięki temu student ma lepszy kontakt z wykładowcą i pacjentem.



Fot. Z archiwum Kliniki

W Klinice Chirurgii Ogólnej i Onkologicznej przy ul. Trynitarzkiej

Studiowanie medycyny musi być połączone z praktyką. Kontakt studenta z pacjentem i nas, nauczycieli ze studentem jest zupełnie inny aniżeli w dużym szpitalu, gdzie tłum studentów próbuje nawiązać kontakt z chorym. Jesteśmy małą kliniką, mniej zbiurokratyzowaną i w mojej opinii studenci mają tutaj lepszy kontakt z pacjentami. Studenci mogą zawsze zobaczyć pacjenta, zbadać go, porozmawiać – to jest zupełnie inna jakość kształcenia. Maksymalna liczba studentów w jednej grupie wynosi sześć osób, to jest warunek, który należy spełnić, by skutecznie prowadzić naukę przyszłego medyka.

Nowoczesne leczenie zawsze jest połączone z nauką, to jest podstawowa zasada. Tak jest i tutaj. Prowadzenie prac badawczych wymaga dostępu do dużej ilości informacji. Rocznie w klinice hospitalizowanych jest około trzy tysiące pacjentów. Każdy z nich ma swoją historię choroby i leczenia. Dzięki nim powstaje materiał badawczy. A wnioski wpływające z badań z kolei przekładają się na bardziej skuteczne leczenie. – Problem bowiem sprowadza się do połączenia nauki z wyuczonym rzemiosłem – podsumowuje Mirosław Szura.

Chirurdzy z ul. Trynitarzkiej mogą mieć satysfakcję. Stworzyli swoją klinikę, podnieśli rangę szpitala, a sami mają większe szanse rozwoju. Można przypuszczać, że podobne odczucia przepełniają ojców bonifratrów, którzy są przychylni dobremu inicjatywom i wyrazili zgodę, by na terenie ich szpitala powstała uniwersytecka klinika.

MARIAN NOWY